

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 4

(83)

luty

1998

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

Historia

Demokracja szlachecka

.... Gdy już król elekt został wybrany, udawał się do sejmu, aby wysłuchać propozycji szlachty dotyczących warunków, na jakich byłaby skłonna zgodzić się na jego koronację. • 3

Kościół

Pytania o wiarę

Jestem przedstawicielką młodego pokolenia i to, co powiem, będzie refleksją zupełnie subiektywną (...). Myślę, że jako naród w 95 proc. ochrzczony wierzymy w sam fakt Objawienia się Boga w postaci Jezusa Chrystusa, lecz tak naprawdę nic z tego nie wynika. • 4

Literatura

Przedszkole śmierci

Gdy w telewizji zaczął się program z domu starców, coś go odrzuciło. Chciał wyłączyć odbiornik, ale żona i dzieci protestowały, bo miał być pokaz muzyki i tańca. Starych ludzi ucharakteryzowano na młodzież. Kobiety w perukach z blond warkoczami, w grubym jak maski makijażu, w sukniach, spod których wyfruwały halki, tańczyły i śpiewały piosenki, które mówiły o nadziei na miłość, tęsknocie za przyszłością. • 5

Łosy

O przeżytych doznaniach

Dlaczego mamy ponosić odpowiedzialność za błędy ludzi od polityki. Kto mi nareszcie odpowie na to pytanie? Ten okres naszego życiorysu nikogo w parlamencie III RP nie ciekawi, nie przyznają go... • 6

Gospodarka

Transformacja lub imitacja

Oba nasze kraje - Polska i Ukraina - będąc pod obcą presją przeżyły trudny okres panowania głupoty i zła nad dobrem i rozsądkiem. Nie będę mówił o tych alogicznych czasach, z których, mam nadzieję, wyciągnęliśmy wszyscy logiczne i konsekwentne wnioski. • 7



Przebudzenie

"S.O.S." dla "DK"

Drodzy Czytelnicy!

Informujemy Państwa, że sytuacja związana z finansowaniem naszego pisma jest nadal groźna. Nasze zadłużenie rośnie - za niniejszy i poprzedni numer. Chcemy podziękować pierwszemu ofiarodawcy, firmie POLNORD SA Gdańsk posiadającej przedstawicielstwo w Kijowie za przekazanie na nasze konto sumy 500 USD. Ten piękny gest dodaje nam otuchy. Jednocześnie informujemy, iż uległ zmianie numer konta dewizowego w naszym banku. Jest on obecnie następujący:

BANK OF NEW YORK,
NEW YORK SWIFT:
IRVTUS3N,ACC
N890-0060-077
IN THE NAME OF
UKRPROMINVESTBANK
IN THE FAVOUR OF
ZALIZNYCHNIJ DPT PIB
ACC N39016902322153/
840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC
26009301360317/840

Redakcja



Міжнародний фонд "Відродження" (Україна) Фонд Короля Бодуена (Бельгія)

оголошують всеукраїнський конкурс проектів

у рамках Програми поліпшення міжетнічних стосунків у країнах Центральної та Східної Європи

До участі у конкурсі запрошуються громадські організації, що представляють інтереси різних національних груп та сприяють розвитку гармонійних міжетнічних стосунків у регіоні, стимулюють міжетнічне співробітництво у таких галузях:

- освіта,
- засоби масової інформації,
- культура,
- становлення громадянського суспільства (розвиток НДО, тощо).

Перевага буде надаватися короткостроковим проектам, що

- об'єднують різні національні або етнічні групи на місцевому рівні,
- містять інноваційні ідеї або покращують старі методики,

Для отримання докладнішої інформації прохання звертатися до Міжнародного фонду "Відродження" та його регіональних відділень за адресами:

254053, м.Київ, вул.Артема, 46
тел.(044) 216 32 97; 211 35 61
факс (044) 216 01 66
Координує програму Наталія Суходольська
E-mail: sukhodolska @ irf.kiev.ua

320044, м.Дніпропетровськ,
пр.К.Маркса, 35
Дніпропетровський державний
університет, корп.4, кімн. 40
тел./факс: (0562) 44 26 31

340052, м.Донецьк,
бульвар Т.Шевченка, 133, к.502
тел./факс (0622) 99 41 48

333001,
м.Симферополь,
вул.Севастопольська, 8, к.99
тел. (0652) 27 44 55
факс: (0652) 27 33 09

290008, м.Львів,
вул.Театральна,17

- популяризують позитивні риси національних меншин та враховують інтереси національної більшості,
- доводять життєздатність, позитивні та довготривалі наслідки реалізації.

Максимальний обсяг фінансування кожного проекту - \$ 500 дол. США.

Термін реалізації не перевищує 14 місяців.

Окрім фінансової підтримки, для виконавців проектів будуть організовані дві регіональні зустрічі з метою проведення тематичних дискусій та професійний тренінгів.

Для участі у конкурсі організації повинні подавати заявки за формою, яку можна отримати у Міжнародному фонді "Відродження" та його відділеннях. Заявки приймаються до 31 березня 1998 року.

тел.:(0322) 27 18 57
факс: (0322) 27 17 94

270011,
м.Одеса,
вул.Базарна, 48, к.1
тел./факс (0482) 22 52 83

310057,
м.Харків,
вул.Чернишевського, 4, к. 4
тел./факс (0572) 14 94 48

Gospodarka Polonijna

W jedności siła

ale fachowość też nie zaszkodzi

W dniu 21 lutego 1996 r. w Ukraińskim Domu w Kijowie odbyło się ogólnoukraińskie spotkanie polskich przedsiębiorców i przemysłowców z Kraju i z Ukrainy. Organizatorem spotkania był Związek Polaków Ukrainy przy udziale Biura Radcy Handlowego Ambasady RP na Ukrainie. W spotkaniu uczestniczyło ponad 100 biznesmenów. Na przepełnionej sali byli obecni biznesmeni z Kijowa, Charkowa, Dniepropietrowska, Odessa, Ługańska, Czerkas, Łucka, Tarnopola, Krymu i z innych regionów.

Bez scenariusza

Gośćmi na spotkaniu byli: minister Pawlak z Ambasady RP, Konsul Generalny RP w Kijowie Kazimierz Chyc, Konsul ds. polonijnych Eugeniusz Jabłoński, radca handlowy Zbigniew Szmuniński oraz liczni przedstawiciele polonijnych organizacji Kijowa. Imprezę zaszczylił swoją obecnością Prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wchodzie” Tadeusz Samborski, przebywający na Ukrainie z roboczą wizytą.

Uczestnicy spotkania podzielili się bogatym doświadczeniem prowadzenia interesu na Ukrainie.

To już nie pierwsze branżowe spotkanie Polonusów. Niedawno byliśmy świadkami podobnych zebrań nauczycieli, lekarzy, naukowców, jak również młodzieży polonijnej. Były to zebrania o charakterze założycielskim, których celem było powstanie branżowych organizacji polonijnych.

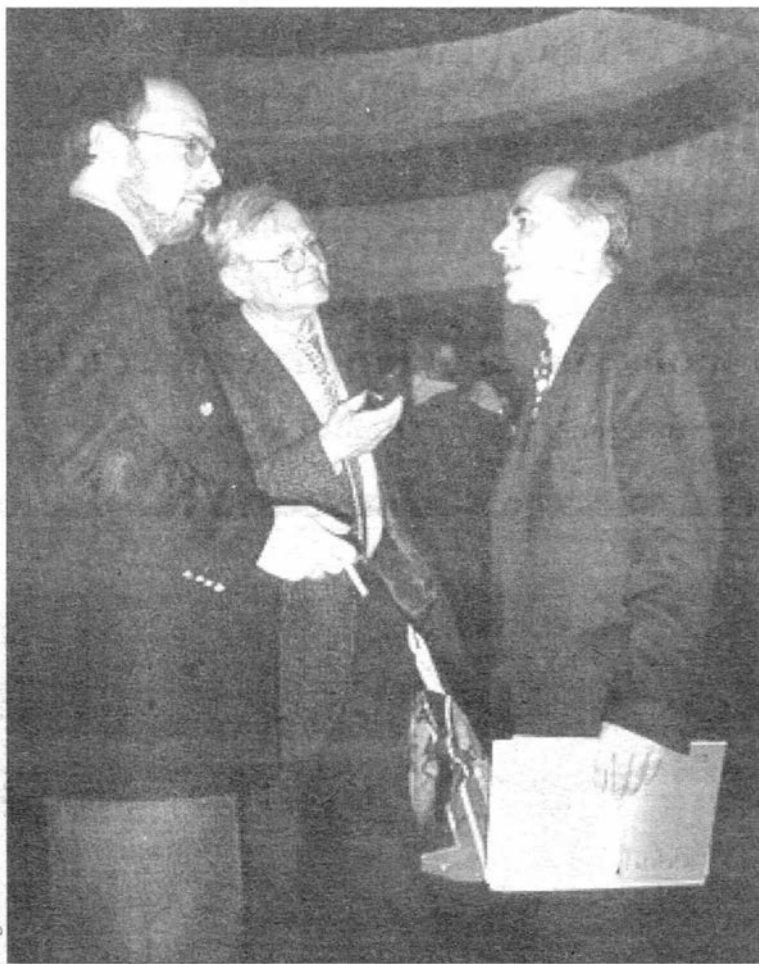
Ciąg dalszy na str. 2

NOTA
BENE

■ W dniu 18 lutego br. odbyło się spotkanie Konsula Generalnego RP w Kijowie p. Kazimierza Chyca z członkami Zarządu Głównego Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. A. Mickiewicza w Kijowie.

■ W dniu 25 lutego o godzinie 17.00 w Związku Pisarzy Ukrainy odbyła się prezentacja tomiku poezji wybitnej współczesnej poetki polskiej W. Symborskiej zatytułowanego „Pod jedną gwiazdką”. Został on wydawany we Lwowie w dwóch językach - polskim i ukraińskim (tłumaczenia St. Szewczenki i N. Sydiaczenko).

■ 7-8 marca w Koziatyniu odbędzie się posiedzenie Rady Koordynacyjnej Stowarzyszenia Farmatorów Polskich na Ukrainie.



Eugeniusz Tuzow-Lubanski

Wywiad korespondenta "DK" z polskimi biznesmenami. Z lewej: prezes Sławomir Kempa, z prawej: dyrektor Zbigniew Stupak

Ciąg dalszy ze str. 1

Miejmy nadzieję, że już w najbliższej przyszłości organizacje te wykażą konkretne działania.

Według scenariusza organizatorów takim powinno być i to forum. Ale dla ludzi interesu styl taki okazał się nie do przyjęcia. Tuż po oficjalnym otwarciu i zaplanowanych „żelaznych” referatach obecni z miejsca przystąpili do pracy. Z trybuny zgłaszano konkretne oferty handlowe i dość ostre uwagi dotyczące ukraińskich przepisów prawnych, biurokracji, mafii etc.

„Żeby coś tu zdobyć należy dużo zainwestować - powiedział Jerzy Konik - dyrektor polsko-ukraińskiej „Ukrflory”. Często przy uczciwej pracy korzyść z biznesu można uzyskać nie w pierwszym, nie w drugim, a dopiero w trzecim lub czwartym roku istnienia firmy”. Pan Jerzy był jednym z założycieli wiadomej na Ukrainie firmy - kwaciarni „Roksana” a teraz prowadzi dużą szklarnię w Kijowie. Twierdzi, że zainwestował w gospodarkę Ukrainy około 5 mln USD.

„Rzeczywistość na Ukrainie zmusza i księży do prowadzenia biznesu

- powiedział ks. Józef Kozłowski z Korca - i jest to niezbędne, żeby utrzymać kościół, parafie”. Wyjechał on z Polski 12 lat temu. Miał praktykę biznesową w Stanach, Kanadzie, Anglii. Jest autorem wydanej w Polsce książki pod tytułem „Czas to pieniądź”. Powołując się na powszechnie znane przysłowie „W jedności - siła” zaproponował wspólnie inwestować w konkretne, efektywne projekty na Ukrainie.

Ciekawe propozycje zabrzmiały o założeniu kawiarni polskiej i teatru polskiego (Jan Kozłowski), polskiej kliniki konsultacyjnej (Anatol Święcicki), turystyki na Ukrainie (Irena Gilowa), na Krymie (Józefa Krawiec).

Prawie wszyscy biznesmeni z Kraju podkreślali, że współpraca z firmami ukraińskimi jest korzystna dla obu stron, szczególnie w tak istotnym dla Ukrainy wymiarze jak produkcja, dominująca teraz nad handlem i pośrednictwem.

„Jest ZPU -
po cholere coś jeszcze?”

Już na początku omówienia idei powstania organizacji przedsiębiorców polskiego pochodze-

Gospodarka Polonijna

W jedności siła

nia w sali zabrzmiała taka replika: „Jest ZPU - po cholere coś jeszcze?” O co chodziło zrozumieć wszyscy słuchając przemówienie Zbigniewa Stupaka („Stalexport”).

„Będąc na Ukrainie od 1993 roku bez przerwy odnosiłem wrażenie, że chyba nikt nie jest w stanie wymienić wszystkich organizacji polonijnych działających na Ukrainie. Jest ich naprawdę bardzo dużo. Osobiście miałem do czynienia chyba z piętnastoma. Natomiast nikt nie wie, ilu jest Polaków na Ukrainie, kim oni są, czym się zajmują. Nie ma takiego banku danych, w którym wszyscy na Ukrainie, potrzebujący pracowników polskiego pochodzenia mogliby uzyskać informacje wykorzystując np. Internet, E-mail”.

Zbigniew Stupak złożył propozycje o stworzeniu takiego banku danych i nawet w imieniu swojej firmy obiecał wydzielić dla tych celów komputer.

W takim kierunku potoczyła się dalej rozmowa na temat powstania „organizacji biznesmenów polskich”.

Jeszcze będzie

Rada Gospodarcza

Zebrani doszli do zgody, żeby powstała struktura pt.: „Rada Gospodarcza ZPU”, która to wykona zadanie stworzenia banku danych o Polakach - specjalistach, firmach polskich i polonijnych. Przewiduje się, że struktura ta ma zatrudnić jedną osobę przy komputerze na koszt firm polskich.

Później, gdy będzie tę Radę na to stać, można będzie pomyśleć o odrębnej organizacji. Taka organizacja jako lobby mogła by zająć się jeszcze szeregiem problemów, o których mówiono, a mianowicie - promocji polskich towarów i usług na Ukrainie, wyjścia na władze ukraińskie w kwestiach przestrzegania prawa gospodarczego wobec podmiotów polskich i polonijnych etc.

I to był najgłośniejszy wynik tego zebrania. Postanowiono spotykać się regularnie. Następne zebranie wyznaczono na koniec kwietnia na bazie firmy Jerzego Konika „Ukrflora” w Kijowie.

Narada trwała około 4 godzin i kto wie, może naprawdę stanie się etapem w odrodzeniu i formowaniu gospodarki polonijnej na

Ukrainie, mającej swoje specyficzne cele i zadania, co prawda póki co jeszcze nie do końca przejrzyste i określone. Spodziewamy się, że wysiłki organizatorów tego forum nie pójdą na marne.

Na co mogą

liczyć Polonusi?

A oto parę odpowiedzi uczestników spotkania na pytanie, które zadałem im od razu po zakończeniu obrad.

- Jak państwo widzą rolę Polonusów w infrastrukturze gospodarczej polsko-ukraińskiej, czyli jak pracuje się z Polakami z Ukrainy.

Sławomir Kempa,

„Absolut”, Kijów:

„Ja myślę, iż mentalność Polaka niczym szczególnym się nie wyróżnia. Jest taka sama, jak ukraińska, rosyjska. Mentalność biznesu nie tworzy. Tworzą ją fachowość. Przede wszystkim powinni to być fachowcy. Nie ważne kto będzie pracował w tej Radzie Gospodarczej. Powinien to być prawnik, ekonomista, biznesmen”.

Zbigniew Stupak,

„Stalexport”, Kijów:

„Ja zgadam się z tym, co powiedział Sławomir Kempa. W mojej firmie większość pracowników to Ukraińcy i podstawowym kryterium dla każdego, kto prowadzi jakąkolwiek działalność jest fachowość, kompetencja. Narodowość może w pewien sposób pomóc, stąd też przy równym poziomie fachowości bierze się kandydata pochodzenia polskiego. Do tego ma służyć ta baza informacyjna, o której mówiono na zebraniu. Kiedy będę miał, przykładowo, kilka propozycji od prawników polskiego i ukraińskiego pochodzenia, to jeżeli będą oni równorzędni pod względem fachowym, to wybiorę Polaka właśnie z tych względów. A jeżeli Polak będzie gorszym fachowcem od Ukraińca to przepaszam najmocniej, ja do tego dokładać nie będę. Ja muszę zarabiać i muszę utrzymywać firmę a nie zajmować się działalnością charytatywną”.

Reportaż przygotował

Borys Dragin

Реализуем
в Киеве
украинско-
руско-
польский
разговорник

для делового человека

/270 стр./

Цена одного экз. 2 гр.

В разговорнике отражена бытовая, деловая и культурная тематика.

Для оптовых

покупателей

/от 50 экз./

и подписчиков „ДК”

предусмотрена

скидка 25 %.

(наложенным

платежем

не высылаем)

Обращаться по

адресу: 252054 Киев,

Гоголевская, 23

тел./факс 216-87-58

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

252054, Украина, Киев,

а/я 2

Редакция газеты

„Dziennik Kijowski”

Tadeusz Samborski w Kijowie

Od 20 do 23 lutego z oficjalną wizytą na Ukrainie przebywał prezes Fundacji „Pomoc Polakom Na Wschodzie” Tadeusz Samborski. W pierwszym dniu pobytu wysoki gość złożył wizytę u ambasadora RP na Ukrainie RP Jerzego Bahra, gdzie spotkał się z pracownikami Ambasady i Konsulatu Generalnego. W spotkaniu uczestniczyli też prezes ZPU Stanisław Kostecki oraz wiceprezes FOPU Ludwika Nieżyńska. Poruszono szeroki wachlarz problemów nurtujących Polaków mieszkających na Ukrainie. Pan Samborski złożył ofertę organizacji szkoleń pomocnych kształceniu kadry dla potrzeb Polonii.

W ramach oficjalnej wizyty Konsula Generalnego Kazimierza Chyca do Żytomierza, Tadeusz Samborski miał okazję spotkać się z gubernatorem obwodu Antonim Malinowskim i towarzyszącymi mu osobami. Jednym z głównych celów wizyty było osiągnięcie porozumienia z dyrekcją lokalnej tele-

wizji i radia, w celu zwiększenia programu radiowego i telewizyjnego w języku polskim i dla Polonii. Uzgodniono, że do Polski, w okresie wiosenno-létnim, wyjadą na staż i praktykę trzej wybrani kandydaci na przyszłych dziennikarzy radiowych.

Od 1 września br. może nastąpić znaczne zwiększenie programu w języku polskim. Można tu mówić o programie półgodzinnym względnie godzinnym. Czas antenowy w dużym stopniu zależy będzie od możliwości przygotowania dobrego materiału przez redakcje mediów. Odnośnie audycji telewizyjnych T. Samborski zobowiązał się dostarczyć w najbliższym czasie materiały filmowe i reporterskie o Polsce. Przy czym ustalono, że będą one emitowane nie tylko w tłumaczeniu, ale w wersji oryginalnej tzn. po polsku. Prezes Fundacji spotkał się też z



Macysław Niehrebek

Z nadzieją na przyszłość. Spotkanie przebiegało w miłej atmosferze. Od prawej: konsul generalny RP K. Chyc. W środku: prezes T. Samborski w gronie redakcji

ks. biskupem Janem Purwińskim, wyraził chęć okazania pomocy bibliotece diecezjalnej.

W przedostatnim dniu pobytu Tadeusz Samborski zawitał do redakcji „Dziennika Kijowskiego”, gdzie zapoznał się z pracą naszego

zespołu, uczestniczył w analizie ankiet nadesłanych przez czytelników. Reagując z dużym zrozumieniem na bieżące kłopoty finansowe gazety Prezes w imieniu Fundacji obiecał okazanie doraźnej pomocy.

KOS

Norman Davies - Historia Polski



Proponujemy naszym czytelnikom fragment książki Normana Daviesa "Boże Igrzysko - historia Polski". Książka ta została napisana po angielsku, przez Anglika i z przeznaczeniem dla anglojęzycznego czytelnika. Celem książki było przybliżenie charakteru i treści

historii Polski publiczności czytelniczej świata. Norman Davies jako student uniwersytetu brytyjskiego nie mógł nie zauważyć, jak znaczna część konwencjonalnej wiedzy o Polsce opiera się na tendencyjnych, a jednocześnie przez nikogo nie podważanych opiniach sąsiadów i wrogów Polski; wiele z tych opinii pochodzi od pruskich lub carskich (potem sowieckich) komentatorów epoki rozbiorowej. W tej sytuacji starając się zachować bezstronne stanowisko historyka spróbował jednocześnie stworzyć ramy, w które wpisał historię dziejów polskich unikając stereotypów w kwestiach spornych. Ministerstwo Edukacji Polski zaleca książkę „Boże Igrzysko” uczniom szkół średnich.

Elekcja królewska była w Polsce wydarzeniem dość szczególnym. Teoretycznie szlachcic Rzeczypospolitej miał prawo wziąć w niej udział, w praktyce do Warszawy jeździło się od 10 do 15 tysięcy. Przyjeżdżali konno na pole elekcyjne, na Woli pod Warszawą formując zwarte szeregi wokół pawilonów swoich prowincji. Każdy szlachcic i katolik - czy to obywatel Polski, czy cudzoziemiec - miał prawo zgłosić swoją kandydaturę. Każda prowincja omawiała sprawę wcześniej na własnym sejmiku ziemskim i na ogół przyjeżdżano do Warszawy z dość wyrobionym zdaniem w sprawie kandydatów.

Jednakże proces, dzięki któremu ta zgraja uzbrojonych jeźdźców ostatecznie osiągała jednomyślną decyzję, wybierając jednego z pośród dziesiątków kandydatów i jedną z pośród dziesiątków opinii, można opisać jedynie jako akt zbiorowej intuicji. Na początku dnia zwolennicy każdego z głównych kandydatów zorganizowali kampanię dla zapewnienia mu należytej reklamy. Od pawilonu do pawilonu krążyły delegacje, badając ogólne nastroje, werbując stronników, składając we własnych pawilonach raporty, na podstawie których decydowano, jak dalej postępować. Przez cały czas

po polu elekcyjnym krążył konno marszałek wielki koronny, ponaglając niezdecydowanych do złożenia głosów na kandydatów mających największe szanse na zwycięstwo, błagając przegranych stronnictwa, aby przestały upierać się bez potrzeby, schlebując im i namawiając, aby się pogodziły i głosowały na wspólnego kandydata.

Jeśli mu się udało zanim nadzedł wieczer, głośno ogłaszano nazwisko oczekiwanego zwycięzcy; poszczególne prowincje jedna po drugiej dołączały się do tych okrzyków, które stopniowo zmieniały się w potężny ryk, aż wreszcie podnosząc w górę szable, szlachta Rzeczypospolitej obwoływała swego króla.

Równie często jednak akt intuicji nie przynosił jednomyślności. Na porządku dziennym były sceny nieopisanego zamętu, rozstrzygające spory bójkami i prywatne potyczki. O elekcji z r. 1764, podczas której zabito zaledwie 13 elektorów mówiono, że przebiegła nadzwyczaj spokojnie. Przy kilku okazjach - w latach 1575, 1587, 1697 i 1733 - sporów nie udało się rozstrzygnąć na polu elekcyjnym. W takich przypadkach następowała podwójna elekcja: wybierano dwóch zaakceptowanych elektorów, z których każdy był zdecydowany preferować

własną kandydaturę na drodze rozpoczynającej się w ten sposób wojny domowej....

.... Gdy już król elekt został wybrany, udawał się do sejmu, aby wysłuchać propozycji szlachty dotyczących warunków, na jakich byłaby skłonna zgodzić się na jego koronację. W roku 1573 po pierwszej elekcji, Henrykowi Walezemu przedłożono tzw. artykuły henrykowskie i pacta conventa. Przy późniejszych elekcjach artykuły henrykowskie były stałą umową konstytucyjną, która nigdy nie ulegała zmianom. Zawierały one między innymi warunek, że szlachta zachowa na przyszłość prawo wolnego wyboru króla, bez względu na to, jakie plany aktualny król mógłby mieć w stosunku do członków własnej rodziny; prawo do zatwierdzania każdego wypowiedzenia wojny, każdego opodatkowania i wszystkich przypadków zwoływania pospolitego ruszenia; warunek regularnego odbywania sesji sejmowych; warunek przestrzegania zasady tolerancji, tak jak została ona uświęcona aktem konfederacji warszawskiej, a wcześniej warunek, że przy boku króla winno siedzieć szesnastu senatorów rezydentów.

Artykuł ostatni mówił o prawie szlachty do wypowiedzenia posłuszeństwa - wręcz o jej obowiązku nieposłuszeństwa wobec króla, gdyby ten sprzeniewierzył się złożonej przysiędze. Pacta conventa dotyczyły osobistych przyrzeczeń, jakie każdy elekt składał po elekcji. M.in. w sprawach prowadzenia polityki zagranicznej królewskich zobowiązań finansowych itd. Dzięki tym środkom, króla Rzeczypospolitej mianowano czymś w rodzaju dożywotniego dyrektora zatrudnionego na podstawie kontraktu zawartego według zasad podyktowanych przez firmę.

Od chwili koronacji aż do śmierci nie mógł mieć żadnych złudzeń: był sługą, szlachta zaś była jego panem.

Jednakże kontrola sejmu nad władzą wykonawczą króla nie była bynajmniej pełna. W szczególności w sprawach dotyczących sposobu rządzenia król zachował sze-

oraz ich zastępców; mianował kandydatów na urzędy ziemskie wojewody, kasztelana i starosty oraz wybierał urzędników sądowych spośród kandydatów przedstawionych przez sejmiki, zatwierdzał też wszystkie nominacje kościelne w opactwach i biskupstwach Kościoła rzymskokatolickiego,

unickiego i prawosławnego. Miał zatem o wiele większy wpływ na senat, niżby to mogło wynikać z zewnętrznych obserwacji oficjalnego przebiegu sesji. W dziedzinie prawodawstwa w dalszym ciągu wydawał edykty dotyczące wszystkich kwestii nie zastrzeżonych dla sejmu na mocy odrębnych przywilejów; w dziedzinie spraw wojskowych pełnił funkcję oficjalnego głównodowodzącego armii, któremu wszyscy żołnierze składali przysięgę posłuszeństwa; w dziedzinie prawa zachował prerogatywę sprawowania wraz z sejmem funkcji najwyższego sądu apelacyjnego; w dziedzinie polityki wreszcie był naturalnym obrońcą średniej szlachty przeciwko magna-



reg istotnych prerogatyw i szerokie pole manewru politycznego. Na każde 104 tygodnie, przez 98 był nie kwestionowanym władcą Rzeczypospolitej. Jako beneficjent dóbr królewskich, sprawował bezpośredni zarząd nad jedną szóstą kraju i ludności, dysponując większymi środkami gospodarczymi i wojskowymi niż największy z magnatów. Jako protektor w sprawach polityki mógł ofiarować swoim lojalnym stronnikom nie tylko nagrody w postaci wysokich urzędów władzy wykonawczej, ale także dożywotnie dzierżawy bogatych dóbr koronnych i monopolii. Miał decydujący głos w sprawie nominacji kandydatów na wszystkie wysokie urzędy polityczne. On mianował marszałka, hetmana, kanclerza i podskarbiego Korony i Wielkiego Księstwa

oraz stanów słabszych - mieszczan, Żydów, chłopstwa i duchowieństwa - przed całym stanem szlacheckim. W sprawach zagranicznych miał prawo do pełnienia zasadniczej roli w określaniu kierunków polityki. Niemal wszystkie decyzje musiał podejmować wspólnie z senatorami rezydentami; nie miał natomiast obowiązku przyjmować wszystkich propozycji, jakie mu przedstawiano. Nie można powiedzieć, aby nawet w stosunku do sejmu był w jakimkolwiek sensie pozbawiony władzy. To król zwoływał sejm i kierował programem debat. To jego podpis zmieniał rezolucje sejmowe, statutowe prawa. Może był sługą szlacheckiej Rzeczypospolitej, ale na pewno nie był jej marionetką.

Incident

Pobicie polskich obywateli przez lwowską milicję

Mass media polskie i ukraińskie poinformowały o zatrzymaniu na początku stycznia czterech obywateli Rzeczypospolitej Polskiej we wsi Szeginia, rejon Mościcka. W kilku słowach przypomnijmy tę historię: ukraiński biznesmen wynajął polskich kierowców do przewozu produktów spożywczych z Polski na Ukrainę. Bez żadnych komplikacji samochody przejechały przez urząd celny "Szeginia" (brak jest jakichkolwiek adnotacji w ewidencyjnych dokumentach!), a następnie wyjechały na teren firmy "Lwopetrol", gdzie stały gotowe do załadunku.

W tym momencie kierowcy zostali "zaatakowani" przez zamaskowanych pracowników Urzędu ds. Zwalczenia Zorganizowanej Przestępczości. Wszyscy kierowcy zostali aresztowani i, jak twierdzą, brutalnie pobici. Ranek przywitani już w areszcie śledczym.

Szum wzniesiony przez polskie gazety oraz zablokowanie na znak protestu dróg dojazdowych do ukraińskiej granicy zmusiły w końcu (po długotrwałym milczeniu) lwowskie organy spraw wewnętrznych do wydania stosownego oświadczenia. Zgo-

dnie z informacją udzieloną przez centrum prasowe obwodowego zarządu Służby Bezpieczeństwa Ukrainy Polacy przewozili "kontrabandę" w postaci majonezu! Fakt przekroczenia przez samochody ciężarowe polsko-ukraińskiej granicy przez punkt graniczny "Szeginia" nie został odnotowany w dokumentach celnych. Przemyski Urząd Celny potwierdził fakt wyjazdu tych samochodów z terytorium Polski.

Udokumentowano wykryte, niezgodne z prawem czyny. W stosunku do Polaków wszczęto postępowanie karne w oparciu o art. 70 (przemyt).

Kontynuowane są działania zmierzające w kierunku ujawnienia bezprawnych działań ze strony urzędu celnego i WOP Ukrainy. Zarząd SBU oraz lwowska milicja twierdzą, że Polacy nie zostali pobici.

Tym niemniej konsul generalny RP we Lwowie Piotr Konowrocki nadal twierdzi, że: "Ciężarówka nie wiozła ani broni, ani narkotyków. Ogólna wartość ładunku - produktów spożywczych - zgodnie ze słowami zatrzymanych wynosi 5 tys. dolarów. Kilkakrotnie spotykałem się z nimi. Trzech czuło się dobrze,

czwarty był pobity. Akcja związana z zatrzymaniem była przeprowadzona w dość brutalny sposób: przy użyciu psów i broni palnej. O zatrzymaniu polskich obywateli Konsulat powinien być zawiadamiany w ciągu trzech dni. Jednak nie otrzymaliśmy żadnej informacji nawet po upływie trzech tygodni. Na razie czekam na odpowiedź z Lwowskiej Obwodowej Prokuratury. Strona polska stara się, aby do aresztu śledczego, gdzie przebywają aresztowani został wpuszczony polski lekarz w celu zbadania stanu zdrowia zatrzymanych".

Nie chce się wierzyć, że w danym przypadku dyplomata kłamie. Jest rzeczą prawdopodobną, iż ukraińskie władze nie śpieszyły się szczególnie z poinformowaniem Konsulatu o danym zajściu.

Jeżeli SBU i milicja mają rację, to dojrzenia kolejny skandal, ponieważ trzeba będzie oskarżyć o korupcję liczną rzeszę pracowników ukraińskiego urzędu celnego i WOP. Tym niemniej wielu mieszkańców Lwowa znając zwyczaj panujący w miejscowej milicji, nie ma wątpliwości co do tego, że polskich kierowców rzeczywiście pobito. Czyżby był to powód, dla którego nie zezwala się do tej pory na wizytę polskiego lekarza w areszcie śledczym?

BORD



Władysław Jagiełło (1348-1434) - wielki książę litewski, król Polski (koronowany w roku 1386)

We wrześniu 1997 roku redakcja biuletynu „Trzecie Tysiąclecie”, poświęconego przygotowaniom do obchodów wielkiego Jubileuszu Roku 2000, zwróciła się do kilkunastu osób - duchownych i świeckich - będących przedstawicielami opiniotwórczych gremiów Kraju i Kościoła katolickiego w Polsce z pytaniami: czy jako naród w 95 procentach ochrzczony, jesteśmy ludźmi wierzącymi w Boga, w Jego objawienie się w Jezusie Chrystusie i jakie szanse daje nam przeżywanie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000?

W intencji redakcji dyskusja pt. „Pytania o wiarę” ma być początkiem szczerzej rozmowy Polaków o swej tożsamości duchowej, toczonej się na dwóch płaszczyznach: w mass mediach i w ciszy sanktuarium ludzkiego sumienia.

Podejmujemy to wezwanie, publikując jej obszernie fragmenty. Sądzymy, że waga takiej rozmowy polega nie tylko na tym, abyśmy sobie uświadomili, jaką naprawdę jest jakość naszej wiary, ale również i na tym - czego oczekujemy od Kościoła w XXI wieku, który dla Polaków jawi się jako stulecie wielkiej szansy - narodowej i cywilizacyjnej.

Pytania o wiarę

zewnątrznie. A szansa jest ogromna. Trzeba zmobilizować wszystkie siły i bardzo się modlić, byśmy nie przespali tej godziny łaski.

**Dorota
Klaptocz:**

Jestem przedstawicielką młodego pokolenia i to, co powiem, będzie refleksją zupełnie subiektywną (...). Myślę, że jako naród w 95 proc. ochrzczony wierzymy w sam fakt Objawienia się Boga w postaci Jezusa Chrystusa, lecz tak naprawdę nic z tego nie wynika. Sama wiara bowiem skupia się przede wszystkim na cotygodniowym uczestnictwie w niedzielnej Mszy Świętej i to nie zawsze czynnym, bo tak naprawdę wielu przychodzi na nią z przyzwyczajenia, tak nakazuje im tradycja rodzinna (...).

Zbliża się trzecie tysiąclecie. Od czasu do czasu pobrzmiewają echa o przygotowaniach do tego faktu. Chociaż tak naprawdę wierni nie bardzo wiedzą, o co dokładnie chodzi, bowiem sprawa stoi jakby na uboczu, wbrew temu, do czego nawołuje Jan Paweł II. O przygotowaniach wzmiankuje się przy okazji pielgrzymki papieża do ojczyzny, spotkania z młodzieżą

w Paryżu, czasami biskupi rzekną słowo w liście do wiernych ze swej konferencji.

A przecież tak naprawdę potrzebna jest nam odnowa duchowna, która w pewien sposób pozwoli autentycznie przeżyć ten Jubileusz oraz inaczej - głębiej spojrzeć na problem wiary. Chodzi o to, aby przynajmniej część z „wierzących praktykujących” odkryła na nowo sens wiary, której wyznaniem nie będzie tylko uczestnictwo w Mszy Św. Zadaniem Kościoła jest teraz „budzenie serc” i odnajdywanie tych, którzy już daleko odeszli - żyjąc w świecie podwójnej moralności.

**Gustaw
Herling-Grudziński:**

Rok temu napisałem opowiadanie „Jubileusz-Rok Święty”. W tym opowiadaniu są dwa wątki, jeden jest duchowy - religijny, a drugi, że tak powiem, logistyczny, związany z Jubileuszem i Rokiem Świętym. W tym wątku duchowym pozwoliłem sobie pokazać - jakkolwiek jest to opowiadanie o przyszłości, ale pisarze mają taką licencję poetycką patrzenia w przyszłość - papieża, który jest oczywiście wzmuszony ogromną liczbą ludzi, którzy przyjechali do Rzymu na Jubileusz i Rok Święty, ale jak gdyby odnosi się on z pewnym sceptycyzmem niedowierzaniem do ich religijności.

Uważa ją za pewną letniość, za mieszaninę pobożności z obojętnością.

Jednocześnie w moim opowiadaniu przytoczone jest zdanie wielkiego pisarza francuskiego Andre Malraux: „Wiek XXI albo będzie religijny, albo go w ogóle nie będzie”. Jest to, oczywiście, przesada retoryczna, gdyż nie można sobie wyobrazić wieku, którego nie będzie, ale jest w tym duża doza prawdy, polegająca na tym, że musi to być wiek, który przez wagę religii, wiary, pozwoli wymazać lub zrównoważyć ten straszny wiek XX, który się kończy, tzn. wiek ideologiczny, który kosztował nas miliony zamordowanych, wojny straszliwe. W jaki sposób ludzie zdają sobie z tego sprawę. Gdyby usłyszeli to zdanie Malraux, to w wielu wypadkach skinęliby głową - „tak jest”, nie potwierdzając sceptycyzmu papieża, który pokazałem w opowiadaniu.

Muszę jednak przytoczyć inną rzecz. Bardzo wybitny włoski polityk, były premier Amato, związany od początku swojej kariery z Włoską Partią Socjalistyczną, wypowiedział myśl, która wzbudziła ogromną sensację we Włoszech. Zobaczywszy tłum młodzieży z całego świata w Paryżu, zgromadzone na spotkaniu z papieżem, on, który jest raczej człowiekiem obojętnym religijnie, sądząc po jego

proweniencjach politycznych, powiedział, że w tej młodzieży zobaczył pragnienie wiary. On, który jest typowym Włochem, raczej pochodzącym z tych sfer, które na skutek konfliktów pomiędzy Kościołem i państwem włoskim, powstałych po Risorgimento są obojętne wobec tych spraw, nagle powiedział, że religijność w tych młodych ludziach zastępuje coś, co wymiera, a więc właśnie obojętność. To jest niesłychanie ciekawe i ważne. Przytaczam to specjalnie, aby zrównoważyć wątek mojego opowiadania mówiący o sceptycyzmie papieża.

Powiem jeszcze słowo o moim pobycie w Polsce, akurat w ciągu pielgrzymki Jana Pawła II. Byłem zdumiony tą ogromną liczbą ludzi i ich niezwykłym wyrazem twarzy, wpatrzaniem w papieża i jego „odżyciem”. Dźwigał lepiej swój ciężar wieku i choroby. Zobaczyłem, że niezwykle znaczenie ma ciągle chrześcijaństwo w Polsce. Wydawało się, że na skutek rozmaitych okoliczności ono słabnie, chłodnie, ale okazuje się, że nie. Zresztą dodam tutaj, że sposób, w jaki Jan Paweł II odbył tę pielgrzymkę, był niesłychanie mądry. W skali międzynarodowej zrobił „Zjazd Gnieźnieński” - rzecz niezwykłą, a w skali wewnętrznej, polskiej; odciął się od tych wszystkich konfliktów, sporów, nadużyć i hysterii, które powstały w łonie Kościoła. Jak gdyby dawał wszystkim do zrozumienia, nie wymieniając nazwisk ani nazw - „to nie wasza sprawa, waszą sprawą jest duchowość ludzi i ich wiara”.

Właściwie jestem zdania, że chrześcijaństwo jest religią niezwykłą, gdyż jest religią cierpienia i miłości. Widok Ukrzyżowanego odgrywa ogromną rolę, to jest coś zupełnie niezwykłego. Nie mam zamiaru palcem wskazywać, gdzie i jak, ale ten element jest w moich utworach częsty i wyraźny dla tych, co umieją czytać.

„Rzeczpospolita”

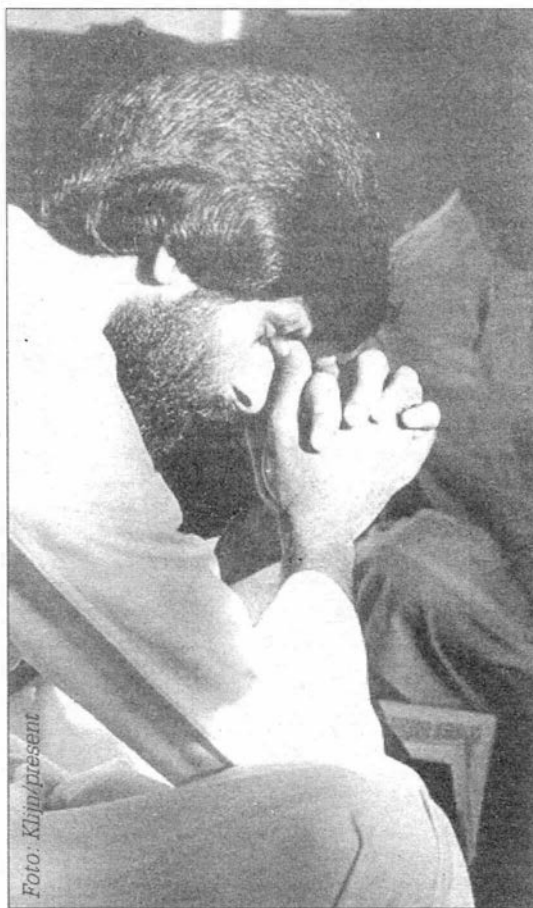


Foto: Klipp/pressant

Ks. Mieczysław Nowak:

Żadna statystyka nie odda dokładnie spraw wiary. One dzieją się w głębi ludzkiego serca. (...) Chrystus, niestety, dla wielu jest tylko kimś godnym szacunku, ale z przeszłości. Nie jest poznany jako Jednorodzony Syn Boży i jedyny Zbawiciel świata. Dlatego stawia się Go na równi z innymi postaciami z historii. (...)

Co można i trzeba w tej sytuacji zrobić?

1. Zobaczyć sprawę wiary Polaków w całej prawdzie, bez złudzeń. (...)

2. Przejść się naprawdę i odpowiedzieć na wołanie Jana Pawła II o nową i skuteczną ewangelizację. (...)

3. Program takiej ewangelizacji kreśli papież na lata, poprzedzając wielki Jubileusz Zbawienia. Tak mało diecezji, parafii, ruchów potraktowało go jako zobowiązujący, konieczny i naglący. Wygląda na to, że i rok 2000 przeżyjemy płytko i tylko

Ludzie w podeszłym wieku często oglądają się wstecz, sumując lata przeżyte, analizując co zrobili, a czego już nie zdążą wykonać.

Dla mnie te wspomnienia zawsze, albo prawie zawsze, związane są z nostalgią po Ojczyźnie. A z tym słowem wiąże się wszystko co dotyczy własnej rodziny, ziemi moich przodków po mieczu i po kądzieli, wiąże się z brukiem ulic, które deptałem, ze Starówką, z Łazienkami, z Wisłą, ze wschodem słońca nad rzekami, lasami i górami polskimi, z ... Z czym jeszcze? Z pierwszymi wstrząsami i ciosami, które zadawało mi życie, zostawiając głębokie blizny. Niektóre jeszcze dotychczas boją, zwłaszcza te pierwsze, niespodziewane i głęboko niesprawiedliwe.

Będąc wychowany w domu i w szkole na patriotycznych tradycjach, ja i moi koledzy przyjęliśmy 1 września właściwie bez paniki, na pewno byliśmy romantykami polskimi, gotowymi na wszystko, dzieciakami nie przewidującymi co z nami będzie za jakieś 17 dni, nie podejrzewającymi jak bardzo zmieni się nasze życie.

O przeżytych doznaniach

I tak pierwszy nieoczekiwany cios - 7 września 1939 roku, kiedy uległem rozkazowi sugerującemu, że trzeba opuścić matkę, siostrę (12 lat) i ojca, dom rodzinny i iść do Brześcia nad Bugiem. Mielismy stworzyć czy odnowić swoją Armię Polską i stawić czoło Niemcom. Nigdy nie zapomnę tego czwartkowego ranka 7 września. Gorące uściski matki i siostry, bezgłośnie pożegnanie, bezgłośnie pytanie w oczach, niemy strach w całej figurze mojej kochanej matki. Równocześnie spokojny głos ojca, pewnego, że odchodzę tylko na dwa tygodnie, pewnego, że wkrótce zobaczymy się znów. Pożegnaliśmy się z nim po męsku, na progu domu, nie wiedząc jeszcze, że widzimy się ostatni raz...

Ten obraz zawsze jest żywy we mnie, chociaż rysów twarzy swoich najbliższych, mojej „trójki”, żal, ale nie pamiętam, zatarły się w mojej pamięci, a fotografii żadnych nie posiadam. I poszedłem na Wschód, nie rozumiejąc, że zosta-

wiam nie tylko rodzinę, ale i Ojczyznę...

Drugi cios otrzymałem 29 czerwca 1940 roku w Stanisławowie, kiedy nieoczekiwanie wśród nocy żołnierze NKWD aresztowali mnie jako „Polaka, uciekiniera z Warszawy”. Tylko wtedy zrozumiałem, że jestem na obczyźnie, że dzieje się jakaś dzika niesprawiedliwość. Znow głęboka rana zadana przede wszystkim moim kochanym dziadkom, którzy mnie przyczepili do siebie, nie wiedząc gdzie są ich dzieci, a wnuk był jedyną nadzieją na lepsze jutro, które powinno przynieść powrót pokoju a z nim ich dzieci do domu. Znow uściski ostatnich moich krewnych na świecie i pożegnanie na zawsze. Na razie przyszłość siedziała, czy wisiła w wagonach bydłych, a niebo, słońce, czy księżyc oglądaliśmy przez kraty w oknach.

I wtem błysk nadziei, pierwszy świadomy za cały rok po 7 września, kiedy pociąg ruszył i ujrzalem księdza stojącego na platformie między wagonami towa-

rowymi, w czarnej sutannie, który zęgnął nas krzyżem w rękę. To usłyszane i głęboko przeżyte: „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego!” wcięło się w moje „Ja” (nie wystarczy mi słów, aby to wszystko co czuję przelać na białe listki papieru). To mgnienie pamiętam do dziś. Była to iniekcja głębokiej wiary, która mną kierowała i pomagała trzymać się na nogach, aby tylko nie upaść, szczególnie potem, w ciągu długich strasznych dni i nocy, a nawet lat, które jednak musiałem przeżyć. Nie wiedziałem wtedy, że w tym obrazku figurę księdza z krzyżem w ręce będzie mi towarzyszyć i dodawać sił mojej wierze w Boga i tylko teraz naprawdę zrozumiałem, iż tylko Jemu zawdzięczam to, że zwyciężyłem i przeżyłem.

Miesięczna podróż po transyberyjskiej kolei, potem statkiem 4 doby po rzekach Ob i Czuluym. Miesiąc w szpitalu walczyłem ze śmiercią od tyfusu plamistego, a potem etapem do largu dla „specpierrezielencew”. Taka była nasza nazwa oficjalna, dokumentalna. Wszystko to przeszło bez głębszych przeżyć, chociaż to co widziałem, było szokujące.

Ciąg dalszy na str. 6

Milczące cienie

W cieniu ukryli
swą polskość,
bo Polską zawsze
pozostać chcieli,
a nie własnością
sowieckiej władzy,
co by jak bydlę
gnała na popas
i kark kazała
trzymać bez słowa
przy ziemi.

W cieniu ukryli
swą polskość
i Polską pozostali.
Nawet na połamanych
cmentarzach
Polsce wierni zostali

(Maciejów,
kwiecień 1994 roku)

Wołanie

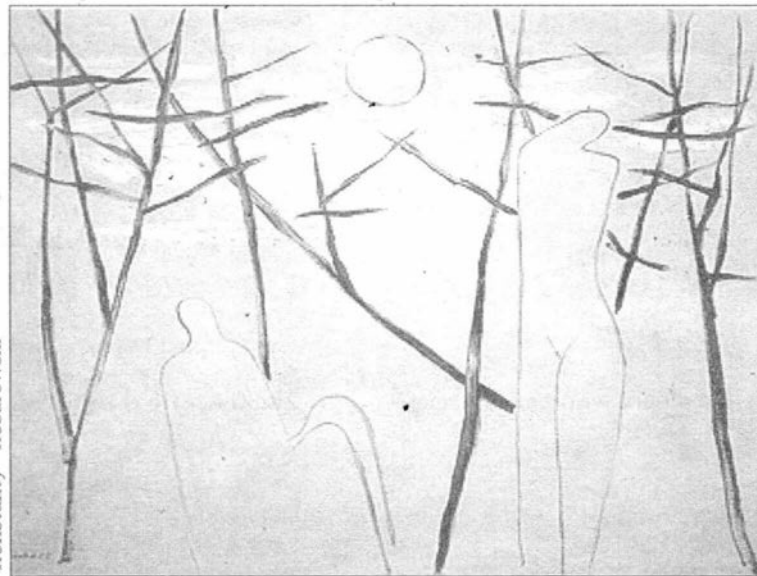
Przyjdź do mnie
Ja czekam
Mój synu
Marnotrawny
Ty
Co stoisz
Tam
Po drugiej stronie
Barykady
Przyjdź do mnie
Razem pójdziemy
Stawić czoła
Diabłu plemieniu
Przyjdź do mnie
Nie zwlekaj
Jeszcze możesz
ja czekam

- TWÓJ BÓG

Kowel,
marzec 1994 r.

Wołające cienie

Nareszcie, po tylu przeczytanych w redakcji grafomańskich wierszach, miałem satysfakcję wchłaniać poezję z prawdziwego i czystego źródła. Umożliwił mi to, dzięki swojemu talentowi, brat Adrian Waclaw Brzózka z Zakonu Franciszkanów. W roku 1997 wydał on na Ukrainie swój pierwszy zbiór wierszy „Milczące cienie”. Jego słowo poetyckie ujrzało świat w wydawnictwie „Wołania z Wołynia”, - które mieści się w Ostrogu. Jak napisano w postłowie tej książki, brat Adrian debiutował jako poeta na łamach naszej gazety.



Konstanty Kosarewski

Dobrze pamiętam tę chwilę, kiedy przeczytałem parę wierszy, wysłanych przez brata Adriana z Kowla. Od razu było jasne, że to wiersze pisane rozumem serca. Nie miałem żadnych wątpliwości co do potrzeby opublikowania tych wierszy w „Dzienniku Kijowskim”. Natomiast, powracając do tomiku poezji brata Adriana „Milczące cienie”, muszę powiedzieć, że Cienie w wierszach nie milczą, ale wołają do nas współczesnych. Wziąć choćby wiersz „Cisza”:

Wstuchaj się w ciszę
A usłysz wołanie
Tysięcy dusz
Wychodzące z cmentarzy
Których nie widać
A są
Na niehumanitarnej ziemi.

Brat Adrian prowadzi swoim słowem jak duszpasterz. Tylko człowiek, którego rozum i zmysły nie są zniekształcone grzechem, potrafi tak realistycznie odbierać otaczający świat i wskazywać dro-

gę. Jak mocno przemawia kończąca część wiersza „Przebaczenie”:

Matko Bolesna,
Matko Miłości
dodaj nam siły
abyśmy wybaczyć mogli
tym wszystkim,
którzy nas mordowali.

Trzeba mieć olbrzymią siłę i mądrość, żeby móc przebaczyć. Tylko szlachetni ludzie i narody potrafią nie żywić w sobie poczucia zemsty. Bo nienawiść jeżeli jest w krwiobiegu, to z czasem zaczyna niszczyć tak kata, jak i ofiarę. Ale wybaczyć to jeszcze nie znaczy zapomnieć.

Po prostu nie mamy moralnego prawa zapominać o niewinnych ofiarach czystek etnicznych, bo jeżeli zapomnimy, to kamienie wołać będą:

Na Wołyniu
Wiele jeszcze ciał
Pomordowanych
Mogil swych nie ma
A przecież
To też byli ludzie
Polsko !!!
Usłysz wołanie !!!

Słowo w wierszach brata Adriana jest wolne i nie skrupowane. Tok jego myśli nie ma nawet odrobiny sztuczności. Jego słowo jest naturalne, bo pochodzi z głębin tej ziemi, która odzwierciedla niebo. Ta łączność nieba i ziemi jest wszechobecna w poezji brata Adriana.

Człowiek
jak rosy krople
kiedy słońce wstaje
znikają z ziemi
i nie powracają
już nigdy te same
część jej do ziemi
cicho się przytuli
pozostałość
uleci ku górze

Poeta operuje zwykłym, powszednim słownictwem. I właśnie w tym jest najwyższa tajemnica jego poezji - umiejętność mówienia o rzeczach złożonych, często do końca nie zrozumiałych prostymi słowami. Mówienie ciche, bez rozdierania szat. Ludzkie mówienie od serca do serca.

... popłynęła
w orszaku marzeń
-biała róża
tylko pamięć po niej została
i tęsknota
w zapłakanych oczach
gdyż odpłynęła
a z nią
to co było
moje wyznanie
które nie wróci.

Dużo jest smutku w wierszach brata Adriana z Kowla, ale ten jego smutek nie przygnębia a oczyszcza jak łza. Nie prowadzi do rozpacz, bo w poezji jego jest obecny Bóg i miłość wszechogarniająca.

Jego miłość do bliźniego, która przełamuje wszelkie bariery i woła o braterstwo i solidarność ludzi dobrej woli w dobiegającym końcu XX wieku.

Niestety, wieku przemocy, w którym systemy totalitarne niszczyły nawet najmniejsze przejawy miłości bliźniego z wolnego wyboru.

I dlatego dzisiaj tak aktualnie brzmi słowo brata Adriana, który widzi przyszłość świata w braterskiej harmonii ludzi. Podajmy sobie otwarte dłonie, w których nie będzie broni. Niech miłość zwycięży.

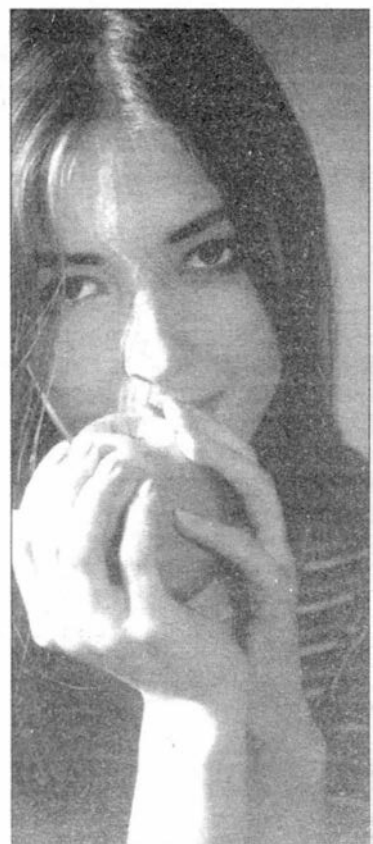
Wszystkim braciom
Otwieram już furty
Swojego ogrodu
Aby ich kochać
Szanować jak siebie

Eugeniusz
Tuzow-Lubański

Współczesna proza polska

Dziewczynka
pisze bajkę

W mieszkaniu, gdzie mieszka młoda, piękna pani z córeczką, odbywa się przyjęcie. Córeczka zamknięta w swoim pokoju mimo późnej nocy nie śpi. Piszze wypracowanie. Nie powiedziała o tym matce, odłożyła pisa-



nie na ostatni wieczór, wykorzystując przyjęcie, by matka nie mogła jej pomagać; jutro odda zeszyt. Wypracowania matki dostają trójki. Do tego tematu jej nie dopuści. Pewne rzeczy przemyślała na łóżkach. Słychać hucznie muzyki, drżą ściany, dołem drzwi przedostaje się zapach dymu tytoniowego, alkoholu, perfum, potraw. Matka przynosi jej po trochu wszystkich dań na małych talerzykach, patrzy z wyrzutem i bezradnością: „Jak mogłaś zapomnieć o wypracowaniu na jutro? Jak ci teraz pomogę?”

Wypracowanie rozrosło się na pół zeszytu. Co powie pani? Tematem jest bajka. Uczeń ma ją wymyślić. Bohaterką dziewczynki jest młodziutka księżniczka, tak piękna, że kto spojrzy na nią, ślepnie. Nigdy siebie nie widziała, lustra pozasłanianie przed nią. Pokochała księcia, który przyjechał z sąsiedniego królestwa. Na dworskich przyjęciach urządzanych na jego cześć występuje w gęstej woalce, przez którą nie widać jej twarzy; nie wolno go skrzywdzić. Jej głos, tajemniczość powodują, że książę zakochuje się. Rodzi się w nim straszna obawa, że księżniczka jest chora na trąd, a ci, którzy ją zobaczyli w tym stanie, zostali oślepieni przez króla. No tak, ale tych ślepych musi być ogromna ilość, cały dwór, służba.

Dziewczynka przepycha się przez tańczących - w dwu pokojach tłoczy się ze sto osób - podbiega do młodego mężczyzny w aksamitnym ubraniu, z białosiwyymi włosami do ramion, palące-

go cygareto, szarpie go za rękaw, prowadzi do pokoju, opowiada bajkę. „Co mam robić z masą ślepców w jednym kraju?” - pyta. „Niech księżniczka na końcu świata znajdzie cudzotwórcę imieniem Amomavidus, który ich uzdrowi”. „Czy ślepotę mijają?” „Czasem. Ci, co przejrzyli, są zawiedzeni. To, co zobaczyli, jest nędzniejsze niż ciemność. Lepszym pomysłem byłoby, żeby wszyscy oślepli, państwo ślepych upada i, powiedzmy, napadają na nich beznodzy na małych wózekkach”. „Nie, nie, to niemożliwe”. „Więc piszesz bajkę i pytasz, czy będzie można w nią uwierzyć?” „Tak”. „Więc tylko ja jeden nie jestem ślepy, widzę pewną księżniczkę” Dziewczynka wchodzi na krzesło, całuje go w usta. „Jakie wyjście ma księżniczka? Co powinna wymyślić?” „Niech czeka. Wszystko kiedyś się zdarzy”.

Wpada matka: „Przecież ona ma pisać wypracowanie na jutro” - krzyczy do mężczyzny w aksamitnym ubraniu. Wychodzą, dziewczynka siada na krzeselku, myśli: „Niech mama sobie za niego wyjdzie. Tak będzie tylko lepiej”.

Po wyjściu gości matka siada w futrze przy otwartym oknie, wietrzy, czeka na pojawienie się słońca i godzinę siódma, by obudzić córeczkę. Przed chwilą wyjęła ze spakowanej teczeki zeszyt z wypracowaniem. Wie, skąd wziął się pomysł. Kolega córki ze starszej klasy, chcąc ukarać matkę za to, że zapisała go do szkoły muzycznej, poszedł na budowę i dopó-

ty patrzył na płomień spawarki acetylenowej, aż stracił wzrok.

Zbiera jej się na płacz. Szepcze: „A twoje życie, córeczko, jakie będzie?”

Przedszkole
śmierci

Gdy w telewizji zaczął się program z domu starców, coś go odrzuciło. Chciał wyłączyć odbiornik, ale żona i dzieci protestowały, bo miał być pokaz muzyki i tańca. Starych ludzi ucharakteryzowano na młodziu. Kobiety w perukach z blond warkoczami, w grubym jak maski makijażu, w sukniach, spod których wyfruwały halki, tańczyły i śpiewały piosenki, które mówiły o nadziei na miłość, tęsknocie za przyszłością.

Mężczyźni z przypawiohymi czarnymi wąsami byli trzymami w tle i mało się ruszali.

Kamera zawróciła ku widowni. Nie było tu krzesel. Na sali wypełnionej łózkami leżeli widowie i klaskali.

„Jak dom dziecka czy przedszkole” - pomyślał. Takie sale w internatach, koszarach, więzieniach tworzyły w zbiorowisku podporządkowanym dyscyplinie - nastroj oczekiwania na dorosłość, zwolnienie, przeniesienie do cywila. Wszystko było tymczasowe. Miała nadejść zmiana. Mieli niedługo osiągnąć wyższy stopień.

Kamera szła od łóżka do łóżka, ukazywała twarze, posłuszne uśmiechy. Niektórzy coś mówili, widać było tylko ruch ust, zamiast ich głosów - podłożono muzykę. W tym momencie zobaczył swoją matkę. Straszliwie postarzała - zapadła twarz, rzadkie białe włosy. Przerażone pytające oczy.

Myślał, że matka jest u siostry. Zerwał z nią, gdy zażądała, by dawał wielką sumę na utrzymanie matki. Postanowił wziąć matkę do siebie i z tym odjechał. Ale tyle zmartwień zważyło się na niego. Nie miał odpowiedniego mieszkania. Odkładał triumfalny przyjazd po matkę.

Ogarnęła go wściekłość, nienawiść do siostry; podła, oddała matkę do przytułku. Nawet nie raczyła dzwonić. Co to znaczy? Okropny żart czy zмова przeciw niemu? Przyszło mu na myśl, że siostra nie żyje. W tym momencie matka uniosła się na łóżku przemagając brak sił, wychyliła się i pomachała do kamery, jakby dawała mu znak, że jest tu, że jest jej dobrze. Czy to był ostatni gest, pożegnanie?

Zaszlochał. Żona trąciła go w ramię: „Co ty? Płaczesz? Co tam zobaczyłeś? Nic” - odpowiedział. Na szczęście twarz matki znikła w tej samej chwili. Żona nie poznała jej, a dzieci nigdy jej nie widziały. Patrzył w odbiornik zbliżywszy twarz do ekranu, jakby tam jeszcze była wśród niebieskich iskierek, jakby to było magiczne lustro, w którym ci, co się odbili, zostają na zawsze.

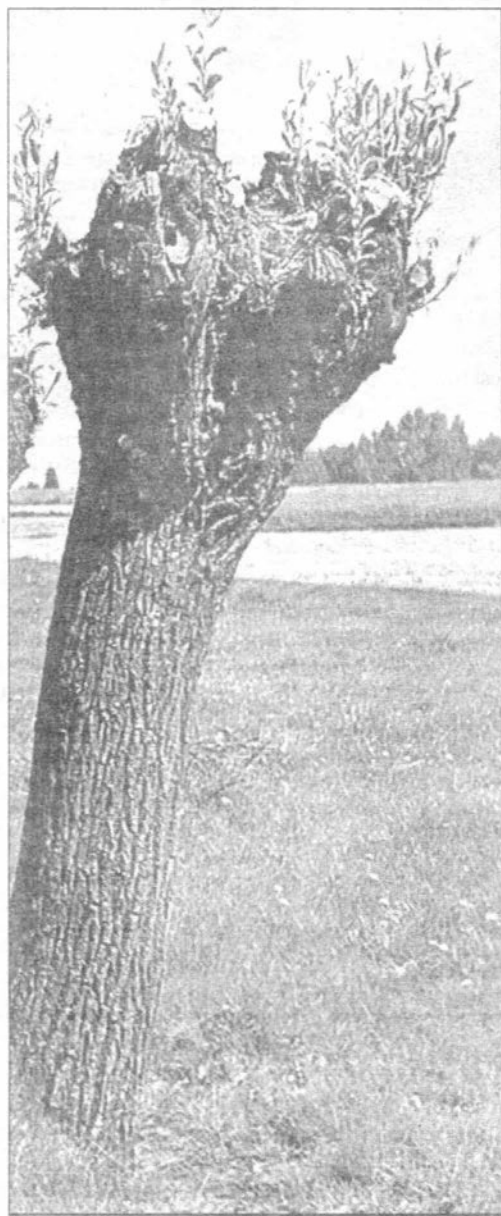
Krzysztof Kąkolewski

O przeżytych doznaniach

Ciąg dalszy ze str. 4

Wykonywałem różną pracę, ciężką nie tylko fizycznie, ale strasznie męczącą „dzięki” chmurom moskitów i komarów, które nas wszędzie przesładowały i w pracy, i w domu.

Nareszcie nastąpił czerwiec 1941 rok, śnieg szybko zniknął, ale głód nas strasznie nękał.



Tutaj trzeba przyznać, że bardzo rzadko, ale jednak docierały do mnie listy od moich kochanych dziadków, którzy strasznie martwili się moim losem. Te listy były dla mnie jednocześnie pełne smutku i radości. To były jedyne nici, które jeszcze wiązały mnie z przeszłością, z rodziną. I znów ciężkie przeżycie. Prawie jednocześnie otrzymałem długo oczekiwany list z Warszawy od mojej kochanej matki (ostatni w moim życiu!) pisany jeszcze na początku maja 1941r. Otrzymałem go dopiero w końcu czerwca 1941 jednocześnie z

wiadomością o początku wojny między Niemcami i ZSRR. Te dwie wiadomości otrzymane równocześnie wytrąciły mnie z równowagi. I znów nagle w mojej świadomości błysnęła myśl, która mnie uspokoiła. Prawda to trwało kilka dni póki nie zrozumiałem, że dzięki moim gorącym cichym, niemyim modlitwom do mego Boga, w nagrodę otrzymałem ten długo oczekiwany list od matki, a zderzenie dwóch strasznych kolosów może stać się początkiem końca naszej poniewierki. Nikt nie mógł wtedy okazać mi pomocy, podtrzymał mnie na duchu - tylko wiara w Boga!

Znów przeszło trochę czasu, byłem na pograniczu życia i śmierci, różne choroby mnie nękały, a jednak zawsze (!) w samej krytycznej chwili pojawiał się ktoś, kto mnie ratował, ale ja już wiedziałem — to palec Opatrzności.

Takich ciężkich momentów w moim życiu było kilka: 1943 - zmusili mnie, fizycznie, przyjąć obywatelstwo radzieckie. Tak, przegrałem tę walkę. Ale (!) nigdy, nikomu, żadnej placówce rządu polskiego oficjalnie nie składałem podania i nie zrzekałem się obywatelstwa polskiego. Zawsze oświadczałem, że byłem, jestem i umrę obywatelem Polski! Mało tego,

przekonany jestem, że prawo jest na mojej stronie!

Złożyłem podanie na ochotnika do Armii Polskiej im. T. Kościuszki. Byłem w tym okresie w Kazachstanie, nad jeziorem Bałchasz, na osiedlu Burlu-Bajtał, byliśmy właściwie odcięci od świata i nie wiedzieliśmy nic o Armii gen. W. Andersa. Ale zamiast skierować nas do Armii Polskiej, przywieźli nas do Aktubińska (Zachodni Kazachstan), gdzie wtenczas pod kierownictwem wojsk NKWD budowano ogromny zakład metalurgiczny. Tutaj pracowa-

waliśmy bezpłatnie na budowie w składzie armii pracy (trudarmia). Kolejne gorzkie oszukaństwo. Nikt nas nie ratował, nikomu nie zależało na naszym losie. Nikogo z wielkich polityków ani wtenczas, ani teraz nie ciekawi, dlaczego zmusili Polaków pracować w „trudarmiach”, a nie walczyć o niepodległość swojej Ojczyzny na froncie?! Dlaczego mamy ponosić odpowiedzialność za błędy ludzi od polityki. Kto mi nareszcie odpowie na to pytanie? Ten okres naszego życiorysu nikogo w parlamencie III RP nie ciekawi, nie przyznają go, nikt się tym nie zajmuje, żadna komisja Sejmu czy Senatu.

1946 — pierwsza repatriacja do Polski. Miejscowe radzieckie władze odmawiają mi wydać zezwolenie na powrót, przyczyna — praca w zakładzie wojskowym...

Jak każdy Polak, który przeżył wojnę światową, dużo naciępiłem się. Kto takim jak ja nie wierzy — niech przeczyta książkę „Na nieludzkiej ziemi” Józefa Czapkego, tam każda stronica krwią jest pisana, a panowie posłowie na Wiejskiej zastanawiają się głęboko jak jeszcze można oddalić moment powrotu obywateli Polski prosto do domu, na swoją ziemię.

Jeszcze tylko kilka słów pod adresem tych, co nie pozwalają nam wrócić „do domu”. Niech przypomną sobie słowa naszego Wieszcza Adama Mickiewicza na samym początku „Pana Tadeusza”:

„Litwo! Ojczyzno moja!
Ty jesteś jak zdrowie.

Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,

Kto cię stracił...”

Te słowa stały się motto całego mego życia.

Na końcu tych zwierzeń chciałbym zadać Panu Prezydentowi RP, Posłom i Senatorom RP i wszystkim tym, od których zależą losy obywateli polskich, żyjących nadal za granicami Ojczyzny: Ile lat jeszcze przeciągnie się moje zesłanie, kto, kiedy i za co wymierzył mi karę dożywotniego zesłania?! (Aresztowali mnie żołnierze obcego kraju, ale na ziemi polskiej, bo m. Stanisławów - to była Polska, a ja znalazłem się za jej granicami nie z własnej woli).

Marceli Mieczysław Rek

(Ługański)

Nasi Kochani!

Niedawno poprosiliśmy Was - czytelników „Dziennika Kijowskiego” o wyrażenie swych poglądów poprzez wypełnienie ankiety opiniującej zawartość merytoryczną i formalną naszych łamów.

Napłynęło mnóstwo listów w tym 106 wypełnionych ankiet. Wielu z czytelników podeszło twórczo do formularzy ankietowych, poszerzając zawarte tam pytania o własne komentarze i uwagi, co jest wielce sympatycznym zjawiskiem i świadczy o silnej potrzebie obustronnej wymiany myśli.

Chcemy wszystkim Państwu podziękować za tak żywą reakcję na to nasze zaproszenie do

regularny dostęp do Internetu i gdy usprawnimy nasze łącza z konsularną służbą informacyjną.

Wielu z Państwa chce być regularnie informowana o aktualnych przepisach obowiązujących w ruchu osobowym i towarowym pomiędzy naszymi państwami, o możliwościach legalnego zatrudnienia i kształcenia młodzieży w Kraju.

Niektórzy uważają, że zbyt mało miejsca poświęcamy emerytom, kombatanom Wojska Polskiego, lekarzom, sportowcom, uczonym etc. Czytelnicy ze wsi odczuwają brak informacji przydatnych w ich codziennym życiu na roli (i tu nie zapomnijcie, Drodzy nasi, że niestety, nie jesteśmy pismem facho-

REDAGUJMY RAZEM

rozмовy. Podziękować za ciepłe słowa, które nas cieszą, jak też i za uwagi krytyczne, które nas mobilizują. Pozwólcie też przekazać kilka wniosków wynikających z zebranych informacji i kilka myśli dotyczących naszych najbliższych planów.

Po pierwsze, zdecydowana większość z Państwa wypowiada się za utrzymanie równowagi między informacją a publicystyką, co też staramy się czynić.

Po drugie, sądząc z niewielkiej liczby skreśleń, większość poruszanych przez nas tematów wywołuje u Państwa żywe zainteresowanie.

Po trzecie, wszyscy uczestniczący w ankiowaniu uznają język używany przez naszych redaktorów jako przystępny, co pomaga nam się wyżyć pewnych obaw zakradających się w tym niemalże ważnym aspekcie. Tylko 14 procent wypowiedzi uważa, że odrębne publikacje należy podawać w języku ukraińskim lub rosyjskim.

Prawie w każdym liście powtarza się postulat o zwiększenie informacji na tematy powiązane z życiem Polaków na Ukrainie, z nurtującymi ich problemami, z planami na przyszłość. Przy czym wielu z Was chce wiedzieć, co dzieje się w ośrodkach terenowych oddalonych od zrujnowanych centrów; jak wyraził się jeden z respondentów - „Piszcie więcej o życiu szarych obywateli Ukrainy, pochodzenia polskiego”. Ciekawe, że geografia w tym temacie nie kończy się granicami naszego państwa: niektórych ciekawi też los Polaków na Białorusi, w Litwie i Łotwie.

Sondaż wykazał, jak wielkim zainteresowaniem cieszą się materiały historyczne, szczególnie wspomnienia i refleksje tych, którzy byli w tej historii statystami. Dużą aprobatę wywołują artykuły powiązane z życiem Kościoła katolickiego na Ukrainie.

Z wypowiedzi zawartych w ankietach gołym okiem spozstrzec można wyraźny niedosyt rzetelnej i uporządkowanej informacji o życiu w Polsce. Jest to niedosyt tym bardziej bolesny, iż wynika z przyczyn skąpej i epizodycznej informacji o Polsce emitowanej w oficjalnych ukraińskich środkach masowego przekazu. Tu obiecujemy Państwu istotną poprawę z chwilą, gdy uda nam się zdobyć

wym). Są i tacy, którzy chcieliby przeczytać u nas program audycji polskiego radia, czy dowiedzieć się o konkretnych wydarzeniach z życia Kijowa.

Wśród nowych rubryk, które nam zaproponowaliście najczęściej wymienione zostały następujące:

- „Uczymy się rozmawiać po polsku”
- „Kącik katolika”
- „Kuchnia polska”
- „Szansa dla samotnych”
- „Medycyna”
- „Twój biznes”
- „Hobby i oferty”
- „Gospodarstwo domowe”

Propozycje godne uwagi. I na zakończenie garstka ogólnych informacji o uczestnikach ankiety.

Wśród nich największy odsetek stanowili ludzie starsi powyżej 65 lat. Martwi nas, że czytelnicy w wieku 25-34 lat nie znaleźli czasu na wysłanie korespondencji. Co do wykształcenia to dominowali tu czytelnicy z wykształceniem wyższym, a zatem w większości pochłonęli pracę umysłową. Nasza ankieta znalazła odzew w 30% u mieszkańców wsi i 70% mieszkańców miast. Podobnie przedstawia się relacja panie - panowie, gdzie słaba płęć przysłała 37% odpowiedzi. Przeciętny dochód na osobę w rodzinach respondentów wyniósł 60 hrywien, chociaż czytają nas też zamożni - 500 hr./osobę.

Odczyliśmy niemałą satysfakcję przepatrując adresy skąd dotarły ankiety. Otóż „Dziennik Kijowski” czytany jest zarówno w przygranicznej z Rumunią Mamalydze jak i w czarnomorskim słonecznym Kerczu.

Drodzy nasi, krócej mówiąc, uwagi i opinie przekazane w ankietach i listach są dla nas wielce pomocne. Zachęcamy do dalszej kooperacji, a ze swej strony zadamy, aby Wasz kontakt z naszym pismem nie był nudny ani jałowy. A zatem — redagujmy razem!

W imieniu Redakcji
Stanisław Panteluk

Wśród najciekawszych odpowiedzi wylosowano nagrody, które otrzymali: p. Maria Garbicz ze wsi Gałuszczynicy (obw. tarnopolski), p. S. Cybrowska (Kijów), p. J. Wierzbicki (Iwano-Frankowski).

Bez komentarza

Шановна редакція!

Я передплатила на 1998 р. Вашу газету „DK” індекс 30678 з поміткою (українською мовою), але уже два номери отримала німецькою. Мабуть це в районі в карточці заказу не поставили помітки (укр.).

Я працюю листоношею відділення зв'язку. Тому прошу Вас, якщо це можливо, присилайте газету „DK” українською мовою. Буду Вам дуже вдячна. З повагою.

OGŁOSZENIA

- 40-letni mężczyzna, wzrost 170 cm, waga 70 kg, absolwent technikum, sportowiec i masażysta, poszukuje przyjaciół w Polsce oraz pracy, która może być związana z intymem. Poznam pogodną kobietę.
Adres: Ukraina, 310033, Charków, a/j 7086.

- Panowie kierownicy! Od nastroju Waszych podwładnych

zależy sukces Waszego biznesu. Testy przeprowadzone przez psychologów HJIP przyniosą widoczne rezultaty.
tel. (044) 433-17-44
od 9.00 do 12.00.

- Продаю, покупаю, обмениваю разнообразную литературу и коллекционные материалы.
254114, Киев, а/я 1, Нина.

Transformacja lub imitacja

Czesław Bielecki:

"Żebyście poruszali się po drodze, przez nas sprawdzoną, z mniejszą ilością błędów"

Jak już informowaliśmy 12.02.98 w Uniwersytecie Narodowym "Kijewo-Mohylańska Akademia" podpisane zostało Memorandum o utworzeniu Instytutu Studiów Ukraińsko-Polskich. Wydarzenie to ma wymiar historyczny, dlatego właśnie wziął w nim czynny udział Poseł na Sejm RP, przewodniczący Sejmowej Komisji ds. Międzynarodowych, prezes "Ruchu Stu", p. Czesław Bielecki. Po ceremonii podpisania Memorandum, Pan Poseł wygłosił odczyt na posiedzeniu Rady Naukowej UN "KMA", którego obszernie fragmenty proponujemy uwadze Państwa.

O ba nasze kraje - Polska i Ukraina - będąc pod obcą presją przeżyły trudny okres panowania głupoty i zła nad dobrem i rozsądkiem. Nie będę mówił o tych alogicznych czasach, z których, mam nadzieję, wyciągnęliśmy wszyscy logiczne i konsekwentne wnioski.

Stąd też na początku chciałbym mówić o transformacji i imitacji.

Wielki myśliciel polityczny Rajmond Arrow - wielki przeciwnik ideowy swojego kolegi z klasy Jean Paul Sartre'a mówił, że kraje słabo rozwinięte i kraje komunistyczne są narażone na zjawisko imitacji.

Co on miał na myśli? Miał na myśli to, że mimo iż w krajach tych będzie się miało taką samą ilość inżynierów na tysiąc obywateli, co na Zachodzie, identyczną ilość lekarzy, taką samą ilość banków, parlament, sąd etc. to nic z tego, gdyż nie przyczyni się to do wytworzenia prawdziwej kultury, takiej która schodzi od najwyższej władzy aż do majstra, robotnika, rolnika. Będzie to tylko jedynie imitacja zjawisk organicznych, naturalnych, które idą od korzeni, od ziemi.

Powstaje pytanie, jak dziś, w czasach wielkiej transformacji włączyć odpowiednie impulsy w społeczeństwo, w gospodarce, w polityce, żeby nie budować drugi raz tej podwójnej jaźni, tej nieprawdziwej rzeczywistości.

Na Ukrainie było trochę inaczej i być może wydaje się, Państwu, że u nas było znacznie lepiej. Ale i u nas też przecież była dekoracja: mieliśmy rząd, parlament, mieliśmy nawet różne partie. A jak naprawdę, to ten rząd i parlament wisiał na telefonie tego niewielkiego gangu, który tworzyli członkowie Biura Politycznego i wewnętrznej demokracji oczywiście nie było, nawet w partii komunistycznej. A zatem niewielka grupa ludzi, niewielka oligarchia, rządziła krajem.

I można powiedzieć, że właśnie ta dekoracja państwowa spowodowała to, że tak trudno było przeprowadzić transformację. Bo trzeba było, z jednej strony, pozbyć się dekoracji, a z drugiej zaś, wykorzystać pewne części jakie tworzyła ta dekoracja, ażeby budować już konstrukcję przyszłości.

Transformacja pokazała, że z całości trzeba wybrać tylko te części poprzedniej konstrukcji, które w ogóle się do czegoś jeszcze nadają, które nie są spróchniałe, które nie są tylko pokryte kolorową farbą.

A zatem, jak to jeden z rozmówców dzisiejszych politycznych powiedział, podgrzewaliśmy tę

sytuację; to jest taka stara i bardzo użyteczna metafora: akwarium i zupa rybna.

Akwarium jest żywe. Ma pewne ramy. Jeżeli akwarium się zagotuje, to wtedy jest bardzo trudno wrócić z tej zupy rybnej do akwarium. Niejeden gospodarz zauważył też, że jeżeli zagotuje się akwarium, to z tego nie wyjdzie zbyt smaczna zupa rybna. Można powiedzieć, że i wy i my znamy smak tej zupy, jako że pamiętamy (wy gorzej, my - lepiej) akwarium w którym kiedyś były nasze kraje.

Mnie się wydaje, że to, czego przede wszystkim pozbawiono nas w komunizmie, to właśnie najbardziej twórczej i demokratycznej dziedziny życia, jaką są interesy, jaką jest biznes, jaką jest gospodarka.

Nie trzeba być koniecznie wykształconym, nie trzeba skończyć ekskluzywnego college'u, nie trzeba skończyć Yeall ani Prinestonn, ani Oxfordu, a można mieć wielki talent gospodarczy. W naszym kraju działa węgierski multimiliarder Soros, który przeciw zrezygnował z akademickiej kariery jako że stwierdził, iż interesy giełdowe są znacznie bardziej atrakcyjne i twórcze.

A zatem, tego nas pozbawiono. I mogę Państwu powiedzieć, że nauka, którą musimy teraz wszyscy przechodzić, w moim odczuciu, jest nauką tego, jak robi się interesy na Zachodzie i jak robi się na Wschodzie.

Mówi się, że na Zachodzie, żeby zrobić interes, to najpierw spokojnie w domu układa się, gdzieś po godzinach pracy, biznes-plan, potem wchodzi się na rynek. Na początku bardzo ostrożnie. Rozwija się produkcję. Dopiero kiedy widać, że ta produkcja daje dobre efekty, i że udało się

zagospodarować jakiś pewien segment rynku, to wtedy się ją dywersyfikuje i rozważnie wchodzi na kolejne pole, i dopiero wtedy w końcu przychodzi wielki sukces.

A jak się dzieje w czasie transformacji?

Nie wiem, jak u was, ale w Polsce mówi się, że najgorsze jest to, że na początku jest sukces. Potem, ten który robił interesy, bierze się za dziedzinę, na której oczywiście zupełnie się nie zna, ale w niej właśnie chce się rozwijać. Oczywiście, o biznes-planie nie mówi nic, ale wkrótce zaczyna dywersyfikować i wtedy... układa biznes-plan, nierzadko już w więzieniu (a czasem jeszcze zostaje się biznesmenem roku!) To pokazuje, że ta normalna kolej rzeczy, według której rozwija się myśl człowieka Zachodu, u nas na Wschodzie, a także w Europie Centralnej przebiega się z trudem?

Chciałbym powiedzieć parę słów o tym, jak radziliśmy sobie z tym politycznie; jestem bowiem jednym z aktorów na tej scenie i myśmy się też czegoś nauczyli. Więc nauczyliśmy się tego (ciekawie na jak długo), że właściwie zawsze są tylko dwie partie: jest partia, która rządzi i jest partia, która powinna rządzących lojalnie kontrolować. Ich role zawsze mogą się odwrócić.

Najpierw prawdziwe były rządy "solidarnościowe", lecz zaczęły się rozdrabniać, coraz częściej kłócić między sobą i w końcu wygrali postkomuniści, chociaż nie mieli poparcia więcej niż 20%.

Oni wygrali dlatego, że my byliśmy podzieleni. Tak było w roku 1993. Teraz zmontowaliśmy scenę polityczną inaczej. Inaczej zagospodarowaliśmy. Mamy koalicję Akcja Wyborcza "Solidarność" (AWS). "Ruch Stu", któremu prze-

wodzę jest członkiem tej koalicji. Należy do niej również centryczna Unia Wolności (UW). Oprócz AWS działa w Polsce partia postkomunistyczna - Sojusz Lewicy Demokratycznej (SLD). Jest też jeszcze Partia Chłopska, która jako ostatnia partia klasowa w Polsce, znacznie osłabiła swoje możliwości.

I dokładnie tak, jak jest to u was, i u nas też są krytycy obecnej sytuacji, którzy mówią: jak to jest, że wy staracie się ze sobą dogadać, dlaczego to robicie?

Na to im odpowiadam: spojrzcie na postkomunistów, - oni mają u siebie 30 organizacji, a zbudowali jeden Sojusz (SLD). Na tym właśnie polega nowoczesna organizacja.

Chodzi o to, jak to uczyła nas kiedyś w Polsce Margaret Thatcher, że naprawdę w każdym kraju są dwa-trzy dobre rozwiązania na rządzenie. Ale ponieważ demokracja jest systemem arytmetycznym, trzeba mieć większość. Jak jest więcej niż dwa-trzy rozwiązania, to nie udaje się tej większości zbudować. Czyli nawet jeżeli ktoś rządzi, to tych przemian nie jest w stanie realizować.

I wydaje mi się, takie jest moje odczucie, że najskuteczniejszym jest hasło: jedność w różnorodności. To było hasło, które towarzyszyło nam w Polsce przez lata - podpowiadało, iż należy szukać tego, co łączy, a nie dyskutować nad tym, co dzieli - to jest świetna szkoła myślenia, znacznie lepsza niż szkoła ideologiczna.

I tak, jak cały świat odchodzi od ideologii, powinniśmy wysunąć na pierwszy plan parę prostych wartości i odejść od ideologii.

Dlatego, jeżeli na koniec mogę Państwu czegoś życzyć, to życzę Wam, z całego serca, żebyście może z mniejszym trudem, może nie z taką ilością błędów, które popełniliśmy, poruszali się po tej drodze. Po drodze która jest drogą sprawdzoną, drogą którą przeszedł cały Zachód stwierdza-

jąc, że są tylko dwa-trzy dobre rozwiązania. Społeczeństwo może między nimi wybrać i wtedy wygrywają wszyscy: i ci, którzy wygrali (na przykład wybory) i ci, którzy przegrali.

Natomiast jeżeli mówi się (tak jak to mówili niegdyś komuniści), że wie się najlepiej, lepiej od kogokolwiek, to wówczas z nikim nie można się porozumieć, a więc i zbudować czegoś konstruktywnego.

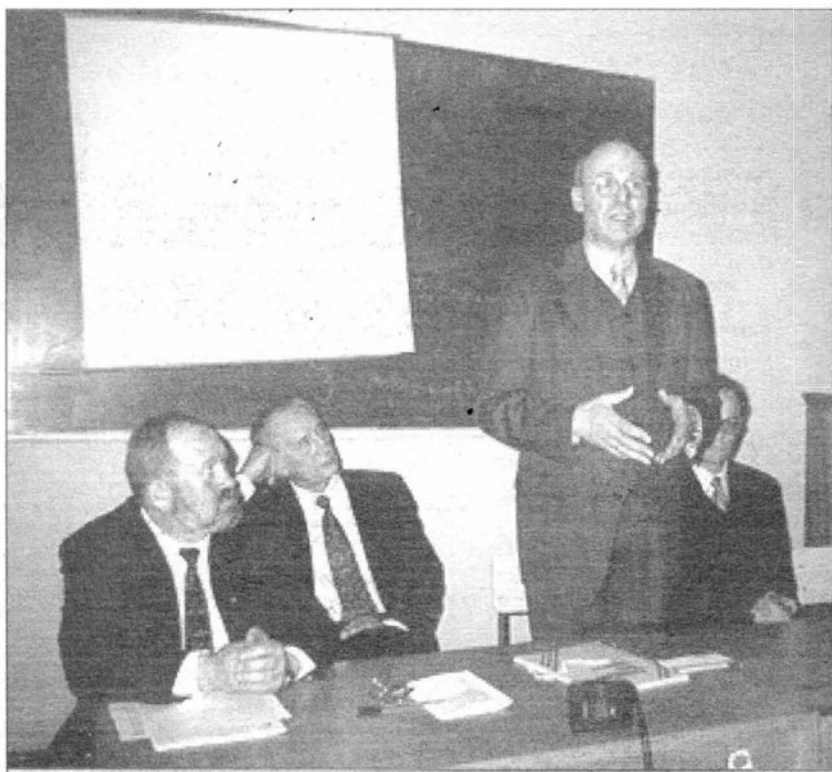
Największa różnica między Wschodem a Zachodem, jaką ja widzę, to różnica w myśleniu o technice i organizacji. Oni myślą o niej, jako o logicznym czubku piramidy, gdzie na dole jest to organiczne życie. Jego konsekwencją są komputery, loty kosmiczne i nowoczesne bronie.

My zaś byliśmy nauczeni i przyzwyczajeni do tego, że w tym nędznym, codziennym, nudnym i brudnym, szarym naszym życiu są ciężkie pieniądze i kompletnie poza normalnym rozwojem społecznym wyrastały jakieś technologiczne kominy. Takimi były w byłym Związku sowieckim eksperymenty nuklearne, takimi były loty kosmiczne.

I właśnie prawo wyromnowawcze, prędzej czy później spowodowało, że ta cywilizacja okazała się słabsza niż cywilizacja Zachodu. Ale warto z tego wyciągnąć jakieś wnioski. My doszliśmy do wniosku, że trzeba po prostu rozwijać przede wszystkim edukację, która służy tworzeniu tej gleby, na której mogą w sposób możliwie naturalny wzrastać te wielkie osiągnięcia.

Dlatego serdecznie Wam gratuluję także tego, że porozumiewacie się nie tylko po polsku, nie tylko po ukraińsku, a także po angielsku. Bo to jest język, który bardzo ćwiczy precyzję i zmusza do zupełnie innego myślenia o nas samych. Nie przypadkowo jest językiem, który przyjmuje cały świat w zgodzie ze swoją kulturą narodową...

**Przygotował
Eugeniusz Gołybard**
(Zdjęcie autora)



Posel Czesław Bielecki podczas odczytu

OTO POLSKA



Kraków. Akademia Sztuk Pięknych

ANDRZEJ MLECZKO**Dobre rady Babuni**

Wanny i umywalki lśnią jak nowe po wyszorowaniu papką z soli i terpentyny (uwaga - latwo palne).

Przywędnięta włoszczyzna odzyska świeżość, gdy wyszoruje się ją miękką szcoteczką pod bieżącą wodą; po czym należy ją umieścić na spodzie lodówki szczelnie owiniętą w foliową torebkę.

Dziecinne fartuszki, sukieneczki będą śnieżnobiałe, jeżeli dodamy do płukania 2 łyżki słodkiego mleka (na każdy litr wody).

Jadwiga jako młodziutka dziewczyna, niemal jeszcze dziecko, przybyła do Polski. Bo urodziła się i wychowała na Węgrzech. Wiedziała, że ma nad tym krajem panować, rządzić nim i dbać o dobro jego mieszkańców.

W Krakowie dowiedziała się, że Polacy pragną by wyszła za mąż za wielkiego księcia Litwy. Słyszała o nim, że jest o wiele starszy od niej i że jest poganinem. Pomimo to zgodziła się zostać jego żoną, bo rozumiała, że wymaga tego dobro Polski.

HISTORIA DLA PIOTRKA**Dobra królowa Jadwiga**

Będąc królową, rządzenie państwem pozostawiła mężowi, a sama zajęła się sprawami ludu. Stawała w obronie ubogich i pokrzywdzonych, i opiekowała się nimi. Taką właśnie pozostała w pamięci narodu.

Królowa Jadwiga zmarła mając zaledwie 25 lat. W testa-

mencie zapisała swoje klejnoty na odnowienie i rozbudowanie krakowskiego uniwersytetu. To jej postanowienie spełnił król Władysław Jagiełło i dlatego uczelnia ta do dziś nosi nazwę Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Stanisław Marciniak

Fraszki Jana Sztaudyngera**Kamień i serce**

Szlachetny kamień ten,
co inne kraje,
szlachetne serce, co krajać
się daje.

Szukałem...

Szukałem — nie znalazłem,
Znalazłem — nie zużyłem,
Zużyłem — nie użyłem...
I tak doprawdy żyłem!

Prawda o spełnieniu

Za kwaśne, za słodkie,
za słone,
Jak zwykle marzenie
spełnione.

Głos w telefonie

Hallo — tu sumienie.
Czy pan zamówił budzenie?

Sławomir Mrozek

Hebluje stolarz deskę,
hebluje, cała deska już byłaby
równa, gdyby nie sęk
jakiś, co z tej równości wystaje
i wygładzić się nie pozwala.
Więc zapytuje stolarz
sęka:

— Cóżes taki uparty?
— Sęk jestem — odpowiadają
sęk — i nie uparty jestem,
tylko taka moja natura.

— Przeciw równości
jesteś?

— Nie mam nie przeciw
równości, niech sobie będzie
równo, ale beze mnie. Jeśli zaś
zrównać się daje, idź do Pana
Boga z reklamacją. Takim
mnie stworzył.

Sęk

— Ja ateistą jestem! —
oburzył się stolarz.

— To już nie moja sprawa.

— Ma być równo. Inaczej
jakże ja z deski porządną stół
zrobię? Klient nie kupi.

— To jego sprawa.

— Ja mam żonę i dzieci
na utrzymaniu.

— Rozwiedź się z żoną, na
dzieci wystarczy.

— Albo zmięknie, sęku,
albo cię wykończę.

— Wykończ waś.

Rzucił stolarz hebel,
chwycił przebijak i pałę i
wybił sęk z deski. Dialog stol-
larza z dziurą rozlegnie się
niebawem.

CO
PISAŁ**DZIENNIK
KIJOWSKI**90
LAT TEMU**Z życia prowincji.
Radomyśl.**

Spieszmy podzielić się z czytelnikami sensacyjną wiadomością, że p. Uwarow podjął koncesję na budowę kolei ze Zdobunowa do Czernihowa, i że kolej ta przejdzie przez północną część naszego powiatu w okolicy Hornostajpola.

Obecnie projektuje się zmianę kierunku Radomyśla; o ile więc będą robione z naszej strony odpowiednie starania, kolej może nawet przejść przez Radomyśl. Jeżeli jednak zaniebdamy tej sprawy i będziemy zachowywać się tak, jak podczas projektowania kolei Kijowskiej, w takim razie nigdy nie będziemy mieć tak upragnionego połączenia ze światem.

Wprawdzie inżynierowie, którzy otrzymali koncesję na budowę kolei z Radomyśla do Irszy, czasem jeszcze nad odwiedzają, ale nie ma już wśród nas tak naiwnych, który by jeszcze ludzili się nadzieją, że z tych projektów coś wyniknie.

Zarząd miejski jak gdyby przeczuł wiedzą, że tylko dzięki energii p. Grygorowicza Barskiego powiat nasz na dwa powiaty rozdzielony zostanie uprzedzając wypadki

jeszcze przed posiedzeniem ziemstwa gubernialnym, rozstrzygającym w tej sprawie, zabrał ze śródmieścia lampę żarowo-naftową, oświetlającą plac przed starą cerkwią i kościołem i ustawił ją za przedmieściem, na drodze naprzeciwko domu w którym mieszka p. Grygorowicz - Barski. Plac "Troicki" został pograżony w ciemnościach egipskich, widocznie dlatego, że cerkiew i kościół z natury swojej konserwatywne, mogły być przeciwne przepołowieniu powiat. Ze prezydent miasta jeszcze podczas instalacji oświetlenia pierwszą latarnię postawił przed swoim domem, to wszyscy doskonale rozumieli, ale za co mieszkańcy śródmieścia, znani ze swych liberalnych przekonań, zostali ukarani przez zabranie lampy, która im w ciągu trzech lat przyświecała — to zrozumieć nie możemy.

Od miesiąca korzystamy z dobrej wody z nowo wybudowanego wodociągu. Wprawdzie termin ukończenia budowy opóźnił się prawie o dwa miesiące, ale dobra i czysta woda sownie wynagradza opóźnienie.

Czumak
"DK" 5 lutego 1913 roku

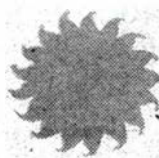
Przygotowała
Czesława Raubiszko

**KĄCIK DLA DZIECI****Jak powstają chmury?**

Powietrze, które nas otacza, jest mieszkanką rozmaitych gazów, w tym także pary wodnej. Powietrze jednak, podobnie jak gąbka, nie może bez ograniczenia przyjmować wilgoci. Im niższa jest temperatura, tym szybciej osiągnięty zostaje stopień pełnego nasycenia. Wówczas to nadmiar pary wodnej łączy się w maleńkie kropelki wody. Jeżeli dzieje się to tuż przy ziemi, powstaje rosa. Gdy krople gromadzą się trochę powyżej ziemi, mówimy, że jest mgła. Jeżeli natomiast para wodna zbiera się w górnych warstwach powietrza, powstaje chmura.

Im wyżej wspina się chmura, tym mroźniejszej powietrze jest wokół niej. Kropelki wody przekształcają się więc stopniowo w małe lodowe kryształki i po pewnym czasie stają się tak ciężkie, że muszą spaść w dół. Od temperatury powietrza poniżej chmury, od jej oddalenia od ziemi i od prędkości opa-

dania zależy, czy kryształki lodowe podczas spadania wyparowują, czy zmieniają się w deszcz, śnieg lub grad.

Znaki przyrody**Słońce**

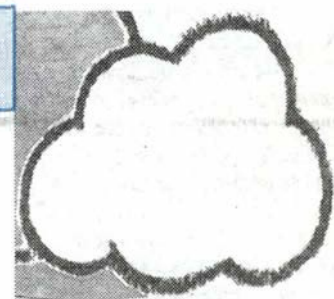
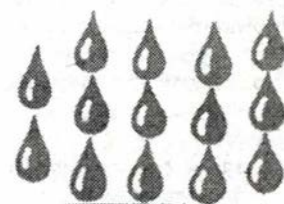
* Pojawia się rosa wieczorna i poranna.

* Noc jest chłodniejsza od dnia.

* Słońce zachodzi na żółto, złociście lub jasnorożową, a w nocy gwiazdy świecą wyraźnie i nie migoczą.

* W zimowe poranki występuje szadź, czyli osad z kryształków lodu na powierzchni ziemi i gałęziach drzew.

* Lekka mgła unosi się tuż nad powierzchnią morza lub wije słaba wieczorna bryza.

**Deszcz**

* Słońce zachodzi na krwistoczerwono.

* Poranna mgła podnosi się (szczególnie w górach).

* Po deszczu następuje ocieplenie.

* Wieczorem nasila się wiatr.

* Księżyc otacza świetlisty pierścień.

* Wyraźnie słychać, nawet z dużej odległości, każdy hałas, np. szczekanie psa, krzyk dziecka.

* Nasila się zapach wód stojących, np. stawów, jezior, bajor.

DJ

**DZIENNIK
KIJOWSKI**

„Газета Київська” - польскомовний додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowano kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:

Redakcja "Dziennika Kijowskiego",
Redakcja "Hłosu Ukrainy",
Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: UKRAINA

252054, Kijów, ul. Gogolewska 23

Dla korespondencji: 252054, Kijów, s/p 2

tel./fax: (044) 216 87 58

E-mail: ssdk@adam.kiev.ua

Adresa redakції: 252054,

Київ, вул. Гоголівська, 23

Для кореспонденції: 252054, Київ, а/с 2

Тел./факс: (044) 216-87-58

E-mail: ssdk@adam.kiev.ua

р/р 26009301360317 в Заліз. від. ПИБ

м. Києва. МФО 322153 код 21459978

Ресепс.свід. КВ 818сід 11.07.1994 р.

ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірна

Przewodzący numer:
Eugeniusz Tuzow-Lubański

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów nadsyłanych materiałów.

Газета надрукована з готових фотоматриць видавництва "Київська Правда".

Зам. 1115

Тираж 3 000

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9